

Co będzie z Francją?

Premier Daladier syndykiem masy upadłości Frontu Ludowego
Ocena p. Tardieu

Paryż, w maju.

Mamy więc trzecią z kolei dewaluację franka od czasu wyborów z maja 1936 r., które oddały władzę nad Francją koalicji folksofrontowych elementów.

Funt szterling, za który dwa lata temu płać „przeciętny” Francuz 75 fr., kosztuje obecnie 175.

W orędziu, skierowanym przez radio do wszystkich Francuzów, tak uzasadniał nowy premier konieczność tej bolesnej operacji finansowej:

„Dziś, tak jak i zawsze, chce oznajmić krajowi całą prawdę. Oto ona.

Prawda jest, że nasza gospodarka została dotkliwie dotknięta, że godziwy zysk zanika, częściowe bezrobocie wzrasta, bilans handlowy rujnuje kraj, statystyka naszej produkcji wywołuje uczucie upokorzenia wśród Francuzów.

Prawdą jest, że przy takiej anemicznej gospodarce, budżet zamyka się nieuniknionym deficytem, potrzebny skarbu wyczerpują oszczędności, degradują kredyt publiczny, niszczą prywatny i zagrażają walucie.

W „Figaro” zabrał głos p. d'Ormesson:

„Oto język, który jakże kontrastuje z przemówieniem, jakie wygłaszał rok temu i niemal tego samego dnia wódz socjalistyczny Frontu Ludowego i w którym to przemówieniu, podobno się p. Blumowi rozwijała myśl, że odtąd zadaniem najbardziej trudnym, jakie będą mieli do rozwiązania przyszli premierzy, będzie organizacja rozrywki”. (Jak widać, Blum uszczęśliwiwszy klasę robotniczą 40 godz. tyg. pracy, utworzył specjalne ministerstwo rozrywki ludowych — przyp. Red.).

Trudno o bardziej dokładną krytykę gospodarki folksofrontu i to z ust b. ministra wszystkich folksofrontowych gabinetów, stojącego dziś na czele gabinetu, złożonego w olbrzymiej większości z b. ministrów i działaczy Frontu Ludowego i opartego o folksofrontową większość.

CHWILOWO WOLNY ODDECH

Zanotujmy więc skrzętnie to autorytatywne stwierdzenie zupełnego bankructwa próby praktycznego realizowania folksofrontowej ideologii w życiu państwowym i zastanówmy się, czy na podstawie miesięcznej prawie działalności nowego gabinetu można wróżyć Francji dźwignięcie się z upadku, w jaki ją wtargnął Blum. Przypomnijmy przed tym, że gabinet Daladiera w wyjątkowo sprzyjających działu warunkach. Parlament na wakacjach po uchwaleniu bardzo daleko idących pełnomocnictw. Opinia w kraju, tak po lewej, jak i prawej stronie przychylna i pełna życzliwego wychylenia. Sytuacja międzynarodowa po zwycięstwach gen. Franco i zawarciu anglo-włoskiego porozumienia znacznie spokojniejsza i niedwuznacznie wskazująca, po jakich drogach iść winna polityka Quai d'Orsay.

Trzeba tylko zerwać z błędami przeszłości, wyzwolić się z narzuconego jarzma służby obcym interesom i wszystkimi siłami pracować nad przywróceniem Francji głosu i miejsca, które się jej wśród narodów świata należy.

Tymczasem...

POLITYKA ZAGRANICZNA

Zacznijmy od polityki zagranicznej. Oczywiście pp. Daladier i Bonnet odnieśli duży sukces osobisty w postaci zawarcia w czasie ostatniej wizyty w Londynie nieomal że przymierza wojskowego z Anglią. Ale ile w tym zasługi Francji, a ile wpływu faktu, że na czele gabinetu angielskiego stoi Chamberlain, skutecznie i odważnie naprawiający błędy polityki swego poprzednika. No i ładnie by ten układ z Anglią wyglądał, gdyby na czele gabinetu Jego Królewskiej Mości stał nadal piękny pan Eden, bożyszcze snobów, pacyfistów, starych panien i anglikańskich pastorów, śmiertelnie nienawidzących Rzymu tak papieskiego, jak i faszystowskiego.

Nienawidzić silniejsza nad interes. Przez dwa lata rządów Blumowych nie miała Francja w Rzymie swego ambasadora. A przecież nominacja oficjalnego przedstawiciela, któryby należał do strzec nad Tybrem francuskich

interesów, należy chyba do elementarnych nakazów zdrowego rozsądku.

Tylko, że trzeba było tego ambasadora akredytować przy dworze króla Włoch i cesarza Etiopii. Mogły uznać podbój Abisynii Anglia, Czechosłowacja, Litwa i tyle innych państw, ale nie może się na to zdobyć najbardziej w serdecznych stosunkach z Italią zainteresowana Francja. I oto w momencie, gdy Mussolini gości wodza narodu niemieckiego wśród wspaniałego orszaku dyplomatów, brak jedynie oficjalnego przedstawiciela Francji. P. Blondel, skromny sekretarz ambasady, robi co może, ale nie ulega wątpliwości, że wspaniała okazyja do wstępnego symbolicznego gestu pojednania się dwu łacińskich narodów minęła bezpowrotnie i że w tej sprawie, jak i w tylu innych, rząd francuski poszedł nie za głosem narodowego interesu, lecz za podstępem nienawiści uknutej za jego plecami sił.

Podobnie ma się sprawa z uznaniem rządu zwycięskiego gen. Franco, którego ciągle francuskie ministerstwo spraw zagranicznych traktuje, jako buntownika.

I dzień w dzień pisma narodowe z „Actlon Francaise” i z „Jour-Echo de Paris” na czele donoszą o nowych transportach broni dla czerwonych barbarzyńców, spokojnie pod okiem policji i za cichą zgodą władz „przemycanych” przez granicę. Transporty te hiszpańskich bolszewików nie uratują, przedłużając jedynie beznadziejny opór i ściągając na naród francuski słuszny gniew narodowej Hiszpanii.

ROZSTRÓJ WEWNĘTRZNY

A w stosunkach wewnętrznych czy przyniósł rząd Daladier uciążliwe odprężenie, czy wzbił się ponad partyjne interesy, by mądrą polityką jednoczyć Francuzów, umiejętnie rozdartać sączonym przez menedżerów folksofrontu jadem nienawiści?

Bohater wojny światowej, gen. Dussaigne, po zadanych mu przez policję „demokratyczną” republik torturach, przebywał nadal w szpitalu więziennym, choć uwolnienia jego domaga się cała narodowa Francja. I w dalszym ciągu trwa ponura farsa na temat kapturników - kagulardów.

A jednocześnie, posłuszna rozkazom Moskwy, usuwa policja z granic Francji pięciu białych rosyjskich generałów, odznaczonych najwyższymi francuskimi orderami wojennymi. Zbiegowiś z Austrii, żydzi polscy, Niemiec i rumuńscy, organizują się swobodnie, ogłaszając bezkarnie na łamach „Populaire” i „Humanité” odezwy, wzywające „braci” Francuzów do nieubłaganej walki z Mussolinim, Hitlerem i „faszyzmem” całego świata.

STOSUNKI GOSPODARCZE

W pierwszych dniach maja dopiero, tj. w trzy tygodnie po objęciu władzy, wystąpił premier Daladier z pierwszą serią dekrety, mających na zasadzie udzielonych mu przez parlament pełnomocnictw naprawiać katastrofalną sytuację gospodarczą.

Decrety te przyniosły zdumionemu „przeciętnemu” Francuzowi podwyżkę wszystkich pośrednich i bezpośrednich podatków o 8 proc. oraz tzw. oficjalnie „stabilizację” (czyt. dewaluację) franka, polegającą na obniżeniu jego wartości o 10 proc. Na okrasę zapowiedziano zaś nową po-

życzkę na cele obrony „narodowej” (poprzednia, jak wiadomo, utonęła w partyjnych kasach tow. tow. Bluma i Auriola). Nie ruszono natomiast żadnej z tzw. „zdobyczy socjalnych” folksofrontu. Nadal więc jest Francja jedynym krajem na świecie, gdzie się „pracuje” pięć dni w tygodniu, gdzie robotnik byle by należał do C. G. T., zarabia więcej, niż urzędnik, czy oficer i gdzie niestowarzyszony bezrobotny (a jest ich dziesiątki tysięcy) może spokojnie wśród tych wszystkich „zdobyczy” zdychać z głodu.

GABINET „BRATA” DALADIER

Widzimy więc, że gabinet „brata” Daladier jest jeszcze jedną odmianą rządu folksofrontowego, to znaczy rządu, w którym ośrodek dyspozycji znajduje się nie w rękach Francuzów, ale w rękach sił najbardziej narodowym interesem Francji wrogich. Niemożliwą już była zwykła dotychczasowa kombinacja Blum - Chautemps; Chautemps — Blum. Usunięto więc w cień kilku żydów, powołano do nowego gabinetu „prawicowców”, p. Reynaud i p. Mandla. Obaj są głównymi przeciwnikami zgody z Mussolinim i zaprzestania wspomaganie czerwonej Hiszpanii i głównymi zwolennikami ścisłej współpracy z „ojczulkiem” Stalinem. Poza tym pierwszy z nich jest szabegojem, reprezentującym interesy żydowskiej nowojorskiej finansjery z bankiem Lazard Frères na czele, a drugi żyd o prawdziwym nazwisku Jeroboam Rothschild broni interesów swej rodziny i swej rasy.

Na okrasę i dla lepszego otumaniania „głupich” gojów formal-

ny ster władzy oddano w ręce aryjskiej czystej krwi, ożywionej niewątpliwie jak najlepszymi chęciami, ale zbyt mocno tkwiącego i zbyt ściśle związanego z całą mafią folksofrontową i z obowiązującym wśród niej systemem myślenia. Któż to jest bowiem p. Daladier, według kompetentnej oceny Andrzeja Tardieu?

„P. Daladier jest tym, który w 1933 r. przeprowadził poważną redukcję naszych oficerów, podoficerów, żołnierzy i naszego materiału wojennego oraz zmniejszył wydatki na utrzymanie skoszarowanych oddziałów na Linii Maginota, przeciw budowie której dwukrotnie zresztą głosował.

On to w lutym 1934 r. strzelał do ludu na Placu Zgody i tegoż samego dnia okazał się niezdolny nie tylko do zaprzestania masakry, ale i do stawiania czoła z trybuny parlamentu mnie i innym mówcom.

On to jeszcze podał się nędznie następnego dnia do dymisji. On to od tego czasu w ciągu dwu lat krył swym autorytetem p. Cora, którego karygodną działalność znał doskonale (p. Cot, wielokrotnie minister i dezorganizator francuskiego lotnictwa — przyp. red.) i solidaryzował się z czterema gabinetami Frontu Ludowego, które zrujnowały Francję.

I do niego ma należeć z woli pana Lebrun zadanie ratowania nas. Chciałbym w to uwierzyć, ale uwierzyć nie mogę. Albowiem on sam, tak jak i jego partia, jest niewolnikiem socjalizmu. Te same przyczyny wywoływać będą te same następstwa.”

Miesięczny bilans rządów pp. Daladier, Chautemps, Zay, Sarraut, Reynaud, Mandel — Rothschild et comp. wskazuje, że Francja nadal toczy się po równi pochyłej, na którą ją pchnęła dłoń Lejby Bluma.

Czy jednak rzeczywiście nie ma w kraju Gallów żadnych zmian na lepsze? Na szczęście są i to wielkie wagi. O czym następnym razem.

S. A. G.

100 tysięcy więźniów politycznych Buduje twierdzę Leningradu Pas umocnień szerokości 50 klm.

HELSINKI, 16. 5. — Na pograniczu fińsko - sowieckim oraz w rejonie Leningradu prowadzone są z wielkim rozmachem roboty fortyfikacyjne, których celem jest budowa wielkiej twierdzy morskiej nad Zatoką Fińską.

Nad brzegami zatoki tworzony jest pas umocnień, szerokości 50 klm. Fortyfikacje te mają stanowić najwyższy wyraz techniki wojennej. Budowane są podziemne obozy wojskowe, ciągnące się całymi kilometrami. Z zakładów w Leningradzie dostarczono już maszyn elektrycznych, które zaopatru-

wać będą w siłę i światło fortyfikacje podziemne. Przy budowie tej fortyfikacji zastosowano już szeroko doświadczenia, zdobyte przez fachowców sowieckich na terenie wojny domowej w Hiszpanii.

Pas fortyfikacji będzie całkowicie niezaludniony. Tysiące rodzin musiało opuścić swoje siedziby, przenosząc się przymusowo na Syberię. W wioskach nadbrzeżnych rozgrywa się dramatyczne sceny, gdyż mieszkańcy, przywiązani do swych miejsc rodzinnych, nie chcą wyjeżdżać, tak że oddziały wojskowe siłą wypędzają mieszkańców, ładując ich w pociągi na Daleki Wschód. Nie licząc fachowych robotni-

ków, przy pracach fortyfikacyjnych zatrudniono już ponad 100.000 więźniów politycznych, skoncentrowanych w specjalnych obozach.

TENISOWE RAKIETY POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA PIŁKI

Al. Jerozolimska 20 — Cenniki gratis

Inn. piszą:

Partyzantka

Postulat autonomii dla Polaków w Rzeszy

(W) W nastroju gratulacyjno-uroczystym minęła dwuletnia rocznica rządu gen. Składkowskiego. Dwa lata — okres długi dla rządzących, jeszcze dłuższy dla rządzonych, jak dowcipnie ujął rzecz sam jubilat - premier. Nic więc dziwnego, że cała niemal prasa omawia rocznicę.

Rzeczywistość wrogiem głównym „Kurier Poranny” widzi w niej dowód sprawności ustroju politycznego, wprowadzonego konstytucją kwietniową. „Gazeta Polska” podkreśla, że „wrogiem głównym” w tym okresie była nie opozycja, lecz rzeczywistość. Felietonista prasy żydowskiej Regnis, żartobliwie pisze o niemożliwości - Ozonie, przy którego porodzie czuwał doktor Składkowski. Z innym obozem udało się lepiej — pisze Regnis — krzywić się tylko gorzko na wspomnienie znanego słowa „owszem”.

W inny ton uderza w „Słowie” Cat-Mackiewicz:

Przypomniała o tym (jubileusz — przyp. red.) „Gazeta Polska”, nader dodatnio przedstawiając bilans tych dwuletnich rządów. Z tym poglądem będziemy polemizować, bo o ile cenimy gen. Składkowskiego, jako człowieka, żołnierza, pisarza i mówcę, o tyle ujemnie oceniamy pracę jego rządu. To rozróżnienie między generałem Składkowskim, dr. Składkowskim autorem „Strzępów mel-dunków”, a premierem Składkowskim wydaje się nader istotne i potrzebne, dla swobody i ścisłości oceny minionego dwuletniego okresu. Tą oceną zajmuje się dalej Cat, twierdząc, że rząd gen. Składkowskiego kwestii bezrobocia nie rozwiązał, że „robi antysemickie gesty i filosemicką

politykę”, ustępując czasami to przed młodzieżą, to przed wiecami, to przed Sejmem.

PATROL ROZBIEGŁ SIE

Z jakąż chęcią — pisze dalej — chwaliłbym gen. Składkowskiego, ale...

„Ale, niestety, stanął na czele rządu nie skoordynowanego, na czele ministrów o różnych światopoglądach, programach, mentalnościach. Skoordynować ich nie potrafił. Patrol, na czele którego poszedł dwa lata temu robić politykę, rozbiegł się do Sasa i do Lasas, a on sam pozostał widny dla obstrzału, nie cofając się, odważny, ale też — niestety — nie przynoszący żadnej korzyści.

„Wrogiem głównym” tymczasem nie liczy się zupełnie z gestami. Zmusił „patrol” do rozsyпки, narzucając mu swoją metodę walki: partyzantkę. Partyzantkę ze społeczeństwem.

INNA ROCZNICA

Inną rocznicę przypomniał naczelny organ „Ozonu”. Gazeta Polska, rocznicę — jak się wyraża pismo — przełomu majowego w roku 1926. Cytując artykuły „Głosu Prawdy” z października 1926 r. autor artykułu „Dwanaście lat temu, a dziś” omawia sytuację przed „przełomem”, konkludując, że charakteryzowały ją dwa momenty: tęsknota do silnej władzy i zanik moralności w życiu publicznym. Dalej czytamy:

Jest więc konstytucja — dzieło przełomu majowego — politycznym i moralnym statutem organizacyjnym Państwa, urzeczywistnia w sobie tęsknotę polską do siły, do władzy, do rządu, do sprawnej demokracji i do moralności publicznej.

Ale — tu wracamy do cytowanej na wstępie tezy „Głosu Prawdy” — „systemat ludowładztwa”, demokracja, musi być nie tylko „sprawna”. Nie wystarcza również

podmurowanie silnego ustroju politycznego fundamentami zasad moralnych, określających stosunek obywatela do Państwa.

Demokracja „sprawna”, o kręgosłupie wysokiej moralności obywatela oparta — musi być również sprawiedliwa. Inaczej — „nie będzie jej wcale”.

Nie wiemy, o ile te rozważania związane są z bieżącą chwilą, o ile na dziś właśnie „Gazeta Polska” wysuwa postulat demokracji sprawnej i sprawiedliwej — wiemy natomiast, że wiele z dzisiejszych zjawisk życia politycznego nie odbywa się sprawnie (Ozon), że wreszcie nie zawsze postulat sprawiedliwości zajmował równorzędne miejsce w programach i w czynach.

Tyle o rocznicach.

O AUTONOMIE DLA POLAKÓW W NIEMCZECH

Toruński organ Str. Narodowego „Słowo Pomorskie” rozważając aktualną znowu kwestię mniejszości narodowych, wysuwa żądanie autonomii dla Polaków w Niemczech.

Otóż Niemców biec trzeba ich własną bronią. Trzeba zażądać autonomii dla Polaków w Rzeszy Niemieckiej! Takiej samej, jakiej za poduszeczką Berlina domagają się Ukraińcy u nas! Polacy w Niemczech zamieszkują niektóre tereny w zwartej masie: polskim jest Śląsk Opolski, polskim pogranicze Wielkopolski i polskimi Warmia oraz Mazury. Technicznymi trudnościami więc Niemcy zasłaniać się nie mogą.

Notujemy ten głos jako wysoce charakterystyczny. Na tym tle mogłaby wywijać się wcale ciekawa dyskusja, gdyby linia naszej polityki zagranicznej nie była osłonięta taką tajemnicą, że utrudnia to wszelką dyskusję wśród Polaków o polskiej polityce.

Oredzie metr. Sapiehy

Zwołanie synodu diecezji krakowskiej

KRAKÓW, 16. 5. — Ks. metropolita krakowski wydał oredzie do duchowieństwa, zwołujące do Krakowa na dzień 20 i 21 września r. b. Synod Archidiecezji Krakowskiej.

Zadaniem Synodu będzie przede wszystkim zapoznanie się z uchwałami Synodu Plenarnego i dostosowanie do nich prawodawstwa i zwyczajów diecezji.

Omawiając postępy katolicyzmu, ks. metropolita Sapieha pisze

Jednoosobowy „Związek siedmiu” szantażował żonę prof. Szyszk-Bohusza

KRAKÓW, 16. 5. Zona prof. Szyszk-Bohusza, prowadząca roboty renowacyjne na Wawelu, omal nie padła ofiarą niezwyklej afery szantażowej.

W ub. tygodniu p. Bohuszowa znalazła pod drzwiami swego mieszkania podrzucony list, podpisany przez „Związek siedmiu”, który żądał 200 zł, grożąc, że w przeciwnym razie p. Bohuszowa może popegnać się ze swymi znajomymi. Pieniądze te p. Bohuszowa miała wręczyć za pośrednictwem swojej służącej, która miała je w zapieczętowanej kopercie zanieść na róg ul. Smoczej i Bernardyńskiej o godz. 10-ej wieczorem.

Tegoż dnia, o godz. 10-ej wieczór służąca pp. Szyszk-Bohuszów zjawiała się w umówionym miejscu z kopertą w rękę. W chwili, gdy podszedł do niej jakiś młodzieniec, pytając, czy przyniosła pieniądze, zjawili się 3-ch wywiadowców, uprzednio zawiado-

mionych, którzy aresztowali szantażystę.

Po przeprowadzeniu aresztowanego do urzędu śledczego okazało się, że jest to 22-letni Zenon Pytel, który sam tworzył „Związek siedmiu”.

Rada naczelna Ozonu

W dniach 18 i 19 maja obradować będzie w Warszawie rada naczelna „Ozonu”. Obrady mają być poświęcone sprawom programowym.

W PEŁPLINIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Nadolnego, ul. Bronisława Pierackiego (Kiosk Gazetowy).